

POLSKA WALCZĄCA

FIGHTING POLAND ■ POLISH WEEKLY ■ LA POLOGNE EN LUTTE

Wychodzi co tydzień

Londyn, dnia 30 kwietnia 1949 r.

Rok XI. Nr 17

Czy zaczął się odpływ fali komunistycznej?

Jeśli Kreml czynił ostatnio rachunek zysków i strat swej polityki za okres ostatnich kilku miesięcy — a czynił taki bilans z pewnością — to wynik nie mógł wypaść z sowieckiego punktu widzenia dodatnio. Właściwie w ciągu szeregu miesięcy Moskwa nie miała do zanotowania żadnego sukcesu z jednym tylko wyjątkiem zwycięstw komunistycznych w Chinach. Tymi zaś zwycięstwami Moskwa wyraźnie zbyt nie raduje, zapewne dlatego, że doskonale zdaje sobie sprawę, jak mało korzystny odniesie z komunistycznych Chin w ciągu najbliższych lat. Tym bardziej więc ten pojedynczy sukces nie może zrównoważyć długiej listy niepowodzeń polityki sowieckiej.

DŁUGA LISTA NIEPOWODZEŃ

Lista obejmuje bardzo różne pozycje. Może najważniejszą jest porażka w Berlinie. Już wiele miesięcy temu blokada miała doprowadzić do sromotnego wycofania się Aliantów z Berlina albo też do przyjęcia przez

nich programu sowieckiego dla całych Niemiec, rezygnacji z projektów państwa zachodnio-niemieckiego, a tym samym do stworzenia dla Sowietów dogodnej sytuacji do opanowania całego kraju.

Ala blokada nie dała ani jednego ani drugiego: Anglosasi siedzą mocno w Berlinie i jednocześnie przyciśkują państwo zachodnio-niemieckie. Ostatnio 3 mocarstwa zachodnie osiągnęły pełne porozumienie w sprawie przyszłości Niemiec. Blokada stała się dla Rosji bumerangiem: kontrblokada aliancka strefy sowieckiej okazała się bronią znacznie groźniejszą, niż blokada sowiecka Berlina. Tak więc Moskwa bitwę o Berlin przegrała i przegrywa także bitwę o całe Niemcy.

Dalej nie zdołała Moskwa przeszkodzić skonsolidowaniu się Zachodu. Wielka ofensywa przeciw planowi Marshalla spaliła doszczętnie na panewce. Odbudowa gospodarcza Europy postępuje naprzód, partie komunistyczne Francji i Włoch, na których barkach spoczywał ciężar walki z planem, tracą na wpływach, a przede wszystkim są niezdolne do sabotowania realizacji planu. Wszędzie na Zachodzie wpływy komunistyczne maleją.

Nie udało się Moskwie nie dopuścić do paktu atlantyckiego. Ba, przystąpiły do niego kraje, których udziału w systemie wojskowym Zachodu Moskwa nie oczekiwała: Norwegia, Dania i Włochy. Granica strategiczna St. Zjednoczonych poważnie przysiężyła się do ZSSR: Ameryka uzyskała potencjalne bazy w nowych punktach w pobliżu Sowietów.

PARALIŻ STRACHU MIJA

Finlandia wytrzymała wojnę nerwów. Persja również. Grecja daje sobie radę z nową ofensywą partyzancką. Co jeszcze gorsze — Jugosławia Tity nie załamała się pod ciężarem ofensywy propagandowej i bojkotu gospodarczego ze strony innych państw komunistycznych. Wielka schizma w komunizmie pogłębiła się, „odchylenie nacjonalistyczne” nadal podnosi głowę i wszędzie trzeba przeprowadzać coraz to nowe czystki.

Wszędzie pogroźki sowieckie przestały robić wrażenie. Gdy okazało się, że Norwegia może bezkarnie przejść do porządku dziennego nad ostrzeżeniami Moskwy przed przystąpieniem do paktu atlantyckiego, a Tito może sobie kpić z wymysłów i podburzań sowieckich, że politycy zachodnio-

niemieccy nie boją się propagandy komunistycznej, przedstawiającej ich jako quisiingów — Rosja straciła jeden ze swych głównych atutów, jakim był strach przed nią. Poprzednio lęk przed sowieckim boa-dusiciem paraliżował wolę oporu jego upatrzonych ofiar. Teraz ten paraliż strachu jakby mija.

ZGODNIE Z TEORIĄ STALINA

Byłoby jednak nieostrożnością przypuszczać, że taki rozwój wydarzeń zaskoczył Kreml. Przeciwnie, wszystko przemawia za tym, że przewoźcy sowieccy byli przygotowani na przyjęcie chwili zatrzymania się ekspansji komunistycznej. Jedynie herezja Tity i jej siła oporu mogła być dla Kremļa niespodzianką.

Stalin zawsze wyznawał teorię „przypływów i odpływów fali rewolucyjnej”. Pierwsza wojna światowa przyniosła punkt szczytowy wielkiego przypływu rewolucji. W 1925 Stalin oznajmił odpływ: nastąpiła — według jego słów — „częściowa i chwilowa stabilizacja kapitalizmu”. W tym czasie właśnie proklamował swoją teorię, mówiąc: „Epoka rewolucji światowej stanowi cały okres strategiczny, obejmujący szereg lat, a nawet powiedzielibyśmy szereg dziesięcioleci. W tym okresie muszą być odpływy i przypływy”. Już zresztą w dwa lata później Stalin zwiastował, że okres stabilizacji kapitalizmu dobiega końca. Wielki kryzys gospodarczy w świecie w 1929 zapoczątkował nowy okres przypływu rewolucyjnego, który osiągnął swój punkt szczytowy pod koniec drugiej wojny światowej.

Nie byłoby z pewnością rzeczą nieoczekiwaną, jeżeliby teraz Stalin orzekł, że znowu następuje częściowa

i chwilowa stabilizacja świata kapitalistycznego — dzięki planowi Marshalla, paktowi atlantyckiemu itd. W rezultacie Kreml musiałby powiedzieć sobie, że trzeba cierpliwie czekać na nową falę rewolucyjną, która nadpłynie prędzej czy później pod wpływem wewnętrznych sprzeczności świata kapitalistycznego.

ROSJA W DEFENSYWIE

W obliczu takiej stabilizacji Zachodu Rosja musiałaby przejść do defensywy, zaniechać prób wyjścia poza żelazną kurtynę, zadowolić się przyściskaniem śruby sowieckizacji w krajach już opanowanych — niestety m.in. i w Polsce. To jest jedna z tragicznych dla nas stron paktu atlantyckiego: Rosja zatrzymana w swym pochodzie na zachód tym usilniej stara się umocnić swe panowanie nad krajami już podbitymi.

Przed mocarstwami Zachodu ta nowa faza polityki sowieckiej otwiera dwie możliwości: albo w sposób małostkowy i bojaźliwy odetchnąć z ulgą, że ekspansja sowiecka zatrzyma się i nadal dbać jedynie o zachowanie swego stanu posiadania, albo też odważnie przejść do ofensywy, aby pogłębić i przyspieszyć odpływ fali rewolucyjnej.

Pierwsza droga jest łatwiejsza, ale na jej końcu grozi nowy przypływ komunizmu, nowy atak sowiecki po upływie kilku lat, i to już w momencie, gdy w rękach komunistycznych będzie bomba atomowa. Druga droga jest trudniejsza, wymagająca ryzyka i odwagi, ale tylko ona prowadzi do tego, by chwilowe zatrzymanie się fali przemieniało się w pełną klęskę komunizmu.

KAZIMIERZ ALBAN

JOZEF GARLINSKI

Dobra wiadomość z USA

KORESPONDENCJA WŁASNA „POLSKI WALCZĄCEJ”

rodaków problem, za co należy się specjalne uznanie Kongresowi Polonii.

25 PROC. UCHODŹCOM WOJENNYM

Również ważną i niezwykle zbawieną poprawką może się okazać żądanie Podkomitetu, by 25% bieżących kwot emigracyjnych przyznać uchodźcom wojennym, znajdującym się poza Niemcami, Austrią i Włochami.

Jak wiadomo, dotychczasowa ustawa o DP obejmuje jedynie wysiedleńców w obozach w Niemczech, Austrii i Włoszech. Natomiast wysiedleńcy znajdujący się w innych krajach byli dotychczas wyłączeni z tej ustawy.

Kongres St. Zjednoczonych uchwalał bill o DP wysiedleńców, że uchodźcy wojenni znajdujący się w innych krajach już są osiedleni; dalej, że w najcięższych warunkach znajdują się wysiedleńcy w Niemczech, Austrii i Włoszech i wreszcie, że na nich musi Ameryka pałać.

Chcąc choć częściowo przyjąć z pomocą znajdującym się w innych krajach, Podkomitet przyjął powyższą poprawkę, która ma obowiązywać w ciągu następnych pięciu lat. Dawałoby to możliwość dostania się do Ameryki wszystkim, wysiedleńcom, którzy musieliby czekać latami na kwotę.

PODWYŻSZENIE DO 300 000

Sprawa dopuszczenia większej ilości wysiedleńców do Stanów Zjednoczonych załatwił Podkomitet zręcznym kompromisem.

Bill DP dopuszczał do Stanów 205 tys. wysiedleńców wojennych z obozów w Niemczech, Austrii i Włoch. Złożona poprawka domagała się podwyższenia tej cyfry do 400 tys. Podkomitet przyjął poprawkę połowicznie, a mianowicie jest on za podwyższeniem kwoty o 100 tys., t.j. do 300 tys. Równocześnie Podkomitet jest za tym, ażeby upoważnić prezydenta do zwiększenia tej liczby o dalsze 100 tys. (do 400 tys.), jeśli na to pozwoli sytuacja gospodarcza Ameryki.

Nie wiadomo jak Kongres będzie się zapatrywał na tę propozycję i czy przyjmie proponowaną poprawkę w całej rozciągłości, czy zwiększy kwotę do 300 tys., czy do 400, czy wreszcie pozostawi dotychczasową ilość — 205 tys.

Oczywiście największe szanse na przejście na poprawkę proponowaną przez Podkomitet.

ULEPSZENIE USTAWY O DP

Obowiązująca ustawa o DP była niezwykle trudna do wykonania dzięki

Odpowiedzialność

Zbliża się doroczne zebranie Rady Głównej Stowarzyszenia i nie dziwnego, że wywołuje ono pewne podniecenie wśród wielu zainteresowanych osób a zwłaszcza wśród własnych członków, którzy za pracę jej i za kierownictwo organizacja są odpowiedzialni.

Rada ma przedyskutować i ocenić roczne sprawozdanie, ma zastanowić się nad dalszym planem pracy, ma wreszcie wybrać nowy Zarząd, który poprowadzi SPK aż do nowego Walnego Zjazdu w roku 1950. Specjalnie ten ostatni punkt jest i ważny i emocjonujący. Ostatecznie organizację tworzą ludzie a nie, nawet najlepiej opracowane, teoretyczne uchwały; nadto — co tu ukrywać — Polacy lubią wybory i walczą w nich zjadliwie i do upadłego.

Nie ma w tym niezłego co mogło by gorzej lub napawać specjalną troską. Jeżeli ktoś widzi braki w działaniu dotychczasowego kierownictwa, jeżeli ma nową koncepcję, w którą wierzy i zna sposoby na jej urzeczywistnienie, nadto jeżeli sam czuje się na siłach lub widzi innych godnych kandydatów — zupełnie jest słuszne, że forsować będzie swoją koncepcję i że stanie do uszczej walki wyborczej, która w takich warunkach może być tylko twórcza.

Chodzi jedynie o spełnienie jednego zasadniczego warunku: musi istnieć naprawdę nowa, realna koncepcja a walka personalna winna być jedynie przedłużeniem walki o zasadę, o istotę zagadnienia, o dobro organizacji a nie o taką czy inną pozycję osobistą, o zadowolenie ambicji czy spełnienie zupełnie osobistych planów.

Dobrze jest sobie zdać z tego sprawę w obliczu żmudnych dni obrad, które nas czekają a od których zależy przecież w dużej mierze los Stowarzyszenia.

Członkowie Rady wzięli na siebie poważną odpowiedzialność i z pracy swej będą zdawać sprawę przed nowym Walnym Zjazdem. Nikt nie podzieli z nimi tej odpowiedzialności i nikt z szeregu przyjaźni czy wrogów, sympatyków czy ludzi niechętnych, reklamujących się czy bardziej cichych doradców — nie podstawi swych barków i nie podda się osądowi opinii publicznej, gdy zostaną stwierdzone błędy i do błędów tych trzeba się będzie przynęcać.

Liczmy więc tylko na własne siły i na własne koleżeństwo, miejmy do siebie zaufanie i nie szukajmy natchnienia poza naszym gronem, bo szukać go winniśmy tylko wśród siebie samych i tylko tam możemy je znaleźć.



Wspomnienie z Warszawy pod okupacją niemiecką — plakat wielkanoony Polski Podziemnej.

Polakom w W. Brytanii nie grozi bezrobocie

W marcu br. rząd brytyjski opublikował sprawozdanie gospodarcze za rok 1948, zawierające jednocześnie dane o planie na rok 1949 (*Economic Survey* for 1949). Jest to spora broszura, którą trudno streścić w krótkim artykule. Podamy więc tylko parę cyfr podstawowych, zwracając uwagę na momenty istotne dla Polaków mieszkających i pracujących w W. Brytanii.

Przewidywania i plany na rok bieżący nie odbiegają zbyt jaskrawo od cyfr roku poprzedniego, zostało to wyraźnie podkreślone w uwagach wstępnych w *Survey*. Produkcja węgla przewidziana na rok 1948 w wysokości 195 mil. ton osiągnęła w rzeczywistości 192,7; na rok 1949 przewidziano wydobycie 198—200 mil. ton węgla.

Produkcja stali osiągnęła w 1948 roku 11.122 tys. ton wobec przewidzianych 10.800 tys. ton. Na rok bieżący preliminuje się wyprodukowanie 12.000—12.250 tys. ton, a więc wzrost poważny w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Wymowne porównanie dotychczasowego spożycia niektórych surowców z planowanym na rok bieżący zawiera poniższa tabela:

Spożycie szeregu surowców w Wielkiej Brytanii w tysiącach ton:
[Pierwsza cyfra — 1948 r., druga cyfra — planowane na 1949 r.]

Aluminium	174	210
miedź	360	375
cyna	26	27
olów	179	190
drzewo miękkie [metry kub.]	4670	4760
drzewo twarde [metry kub.]	1700	1870
papier i masa drzewna	2116	2780
bawełna	433	470
włna	220	225
skóra	121	120
kwas siarkowy	1563	1620

Z tabeli widać we wszystkich prawie wypadkach wzrost spożycia surowców, co oznacza oczywiście zwiększenie wytwórczości przemysłowej.

Produkcja rolna ma wzrastać dalej przy pełnym poparcu rządu. Ma ona pokryć 37% całoci spożywanych ka-

lorii, zamiast 35% w roku poprzednim. Da to oszczędności importowe. Eksport ma się zwiększyć o 5%, import o 4%. Dosyć wyraźne przesunięcie ma nastąpić w rozbiciu importu między różne obszary gospodarcze. Udział importu dolarowego spadnie z 32% do 28%, co oznacza stopniowe umiędzianie się W. Brytanii od pomocy amerykańskiej.

Z polskiego punktu widzenia najbardziej interesujące są ustępy sprawozdania odnoszące się do zatrudnienia. Zapořebowanie na siłę roboczą w 1948 roku było pokryte przez postępującą demobilizację i sprowadzenie robotników cudzoziemskich. Zarysował się nawet lekki wzrost bezrobocia. W połowie roku 1948 było w W. Brytanii 282 tys. bezrobotnych, w końcu roku 348 tys. Plan na rok 1949 przewiduje utrzymanie się tej cyfry bez zmiany, przy jednoczesnym wzroście ogólnej cyfry zatrudnionych.

Ponieważ w 1949 roku ilość zwolnionych z wojska będzie znacznie mniejsza, zapotrzebowanie na siłę roboczą będzie występowało dosyć intensywnie. *Survey* wymienia tu przede wszystkim kopalnictwo węglowe i przemysł tekstylny. Przewidywane jest sprowadzenie dalszej ilości robotników cudzoziemskich i podkreślono, że ich absorbowanie przez świat robotniczy brytyjski powinno odbywać się w sposób bardziej harmonijny.

Reasumując stwierdzamy, że jeżeli przewidywania rządowe brytyjskie się sprawdzą, to wzrost bezrobocia zostanie wstrzymany i nawet otwórzają się dodatkowe możliwości zatrudnienia. Przesunięcia robotników między różnymi przemysłami będą mniejsze niż w 1948 roku. Polakom pracującym w W. Brytanii nie grozi więc stracenie podstawu egzystencji i nawet powinni się spodziewać pewnej stabilizacji swych warunków pracy.

Przebudowa społeczna brytyjska odbiła się jednak na możliwościach zarobkowania w charakterze robotnika czy małego przedsiębiorcy w odniesieniu do wielu grup uchodźstwa polskiego. Omówimy to, uchywając praktyczne wnioski, w następnym artykule.

ADAM RUDZKI

18 TYS. ŻOŁNIERZY PSZ

Najważniejszą poprawką to włączenie do ustawy o DP 18 tys. b. żołnierzy polskich z W. Brytanii.

Kto będzie miał prawo spośród nich do wjazdu do Ameryki, na razie nie jest dokładnie sprecyzowane. Zresztą za wcześniej dziś jeszcze o tym mówić, gdyż będą potrzebne na to przepisy wykonawcze, które zostaną wydane dopiero po statusie się poprawki ustawę.

Należy się spodziewać, że przede wszystkim ci żołnierze, którzy już porobili starania o wyjazd do Stanów i są zarejestrowani w konsulatach amerykańskich, oraz ci, którzy służyli w czasie II wojny światowej pod dowództwem amerykańskim, będą mieli „priority”, czyli pierwszeństwo. Nie wyklucza to oczywiście innych grup, które mogą być dopuszczone do korzystania z dobrodziejstwa tej ustawy.

W każdym razie decyzję Podkomitetu włączenia b. żołnierzy PSZ w ramy tej ustawy należy powitać z wielkim zadowoleniem.

POLACY Z CHIN

Druga ważna z punktu widzenia polskiego poprawka, która została zaaprobowana przez Podkomitet, jest dopuszczenie do Ameryki 4 tysięcy Polaków z Chin.

Na skutek działań wojennych i zajęcia wielkich połaci kraju przez chińskie wojska komunistyczne Polacy znaleźli się w bardzo ciężkim położeniu i chętnie opuściliby Chiny. Większa grupa Polaków znalazła się w Szanghaju i czeka na ewakuację. Niestety jak dotychczas nie było kraju, do którego mogliby wycemigrować.

Natychmiast po znalezieniu się Polaków w Chinach w sytuacji bez wyjścia Kongres Polonii Amerykańskiej domagał się ewakuacji ich z terenów zagrożonych. Odnosna poprawka rozwiązuje ten tak ważny dla naszych

Zarząd Główny SPK w Londynie otrzymał w okresie świątecznym nadzwyczaj licznie nadesłane życzenia niemal ze wszystkich krajów, dokąd los zapędził Kolegów-Kombatantów. Nie będą w stanie podziękować wszystkim indywidualnie za tak miłe i serdeczne dowody pamięci Zarząd Główny SPK tą drogą zasyła wyrazy wdzięczności i braterskich uczuć.

Redakcja „Polski Walczącej” również otrzymała liczne

życzenia od Czytelników, Współpracowników i Przyjaciół pisma — dołącza się więc do tego podziękowania.

Nasz ten stary polski zwyczaj zasyłania życzeń świątecznych nabiera na obczyźnie głębszego wyrazu ujawniając wyraźną dążność wszystkich serc polskich rozsiansych po świecie do łączenia się w jednym wspólnym potężnym rytmie. Jest w nim wolna Polska, do której zdążamy.

Chicago, w kwietniu.

M. E. PANKIEWICZ

Baza głównych sił kombatanckich

SPK jest światową organizacją uchodźstwa wojennego, ale główne siły Stowarzyszenia znajdują się w W. Brytanii. Z tej przyczyny największy nacisk na jego charakter i formy organizacyjne siła faktu musi wywierać Oddział SPK „Wielka Brytania” i to nie tylko dlatego, że jest najliczniejszy i posiada sieć dwustukilkudziesięciu kół, lecz również z tego powodu, że reprezentuje najżywniejsze skupisko polskiego uchodźstwa wojennego, które na Wyspach Brytyjskich znalazło możliwe najzwyklejsze warunki do walki o sprawę polską. A charakter ukształtowania 160-cio tysięcznej społeczności polskiej w W. Brytanii w dużym stopniu warunkuje formy organizacyjne SPK. Właśnie temu interesującemu zagadnieniu pragniemy poświęcić kilka uwag.

Otóż bowiem społeczność polska na emigracji, w zależności od spotykanych warunków życia, ulega stałym przeobrażeniom, tak samo SPK, jako najliczniejsza organizacja społeczna emigracji, podlega tym samym prawom. Po prostu warunki życia emigracji w danym czasie same narzucają różne zmiany form organizacyjnych, najłatwiejsze dla danej chwili. Jeszcze trzy lata temu emigracja nasza w ogromnej swej większości była armią, co szczególnie uwypukliło się po sprowadzeniu 2 Korpusu do W. Brytanii. Lecz od tej pory wiele rzeczy się zmieniło, przybrało inne kształty, przystosowało się do innych warunków.

UCYWILNIANIE SIĘ KÓŁ

Kiedy w roku 1946 SPK rozpoczęła szerszą działalność, pierwsze Koła zakładane po obozach, jako Koła oddziałowe, często nawet nosiły nazwy poszczególnych jednostek wojskowych. Nie warto obecnie prowadzić dyskusji w jakim stopniu niektórzy pragnęli by w SPK widzieć zastępczą organizację wojskową; faktem jest jednak, że w pewnym okresie tak bardzo zrażało to świeżo zdemobilizowanych żołnierzy przy wstępowaniu do naszych Kół. Obecnie okres ten należy do przeszłości. Wiadomo, że zastępczą organizacją wojskową stały się Koła Oddziałowe, rozwijające działalność w oparciu o tradycje jednostek wojskowych, gdy SPK przybrało zupełnie inny charakter.

Wytoczne Statutu SPK nie ustalają sztywno form organizacyjnych, a to dlatego, że o tym musi decydować życie. I rzeczywiście, kiedy w okresie masowej demobilizacji PSZ przez PKPR, uległy kolejnej likwidacji Koła w oddziałach, na ich miejsce zaczęły wyrastać Koła w skupiskach robotniczych, nazywane najczęściej hostelowymi. Jednak Koła te niezbyt daleko odbiegły od form organizacyjnych przyjętych w czasach wojskowych. Wprawdzie zrzeszeni w nich członkowie byli już cywilami, żyli jednak w warunkach obozowych, bo hostele zakładano najczęściej w obozach powojennych. W tym stanie rzeczy działalność SPK ograniczyła się w tym czasie do zaspokojenia tych potrzeb Kół hostelowych, jakie dawniej zaspakajało wojsko. Dostarczano zatem biblioteki, prasę, informacje i w miarę możliwości polską rozrywkę

kulturalną. Przecież niepodobna nie dostrzec, że praca ta miała charakter przejściowy, jak zresztą przejściowymi były same hostele.

KOŁA SPK W MIASTACH

Dopiero w ostatnim roku zaczęły się krystalizować warunki trwałe, w których prawdopodobnie przez kilka lat będzie się kształtowało życie polskiego uchodźstwa wojennego w W. Brytanii. Mamy tu na myśli powstawanie licznych, często kilkutysięcznych skupisk robotniczych w wielkich miastach przemysłowych. Każda taka licznější społeczność miejska dąży do pewnej stabilizacji. Czynnikiem wiążącym te skupiska jest tak parafia, niedzielne msze, jak i klub sportowy, większa biblioteka czy świetlica. I otóż dopiero w takich skupiskach SPK, które postawiło sobie za główny cel ideowy utrzymanie polskości w duchu niepodległościowym, zaś za główny cel społeczny — samopomoc koleżeńską, przez zakładanie dużych i sprawnych Kół miejskich, może w pełni realizować swoje założenia statutowe. Dowodem na to są przykłady świetnie rozwijających się Kół w takich miastach jak: Bradford, Nottingham, Manchester, Birmingham i wiele innych.

Koło SPK w mieście kupia nie tylko wszystkich Polaków osiedlonych w danym ośrodku, lecz także i tych Polaków z licznie rozrzuconych hosteli i drobnych osad, którzy co pewien czas do danego miasta przyjeżdżają w różnych swoich sprawach. Takie licznější skupisko ma też znacznie więcej potrzeb społecznych, niż to było w hostelach. I jeszcze jedno, o ile w obozach i hostelach w stosunku do SPK wysuwano tylko żądania, o tyle w skupiskach miejskich, które powiązane są ściślej z normalnie żyjącym społeczeństwem brytyjskim, jak się wydaje, wytwarza się samodzielność w pracy społecznej. Istotą tej samodzielności jest czynny udział członków w akcji samopomocy. W jednych miejscach występują kasy samopomocy, gdzie indziej komórki prowadzące rejestrację wolnych mieszkańców czy wolnych miejsc pracy, poradnictwa prawnego itp. W dziedzinie kulturalnej wyposaża się nadal świetlice, biblioteki, kluby sportowe, a gdy zachodzi potrzeba, Koło SPK prowadzi nawet szkołę polską, jak np. w Bradford.

TEREN ZACZYNA „GRAĆ”

Najistotniejszym czynnikiem przemiany, jaka w związku z tym następuje, w systemie organizacyjnym SPK jest szerokie usamodzielnienie pracy społecznej we wszystkich licznějších skupiskach. Wykazały to jesienią ub. r. konferencje rejonowe zwolane z inicjatywy Okręgu SPK „Północ” oraz wielkie zebrania w kilku skupiskach miejskich z przedstawicielami władz głównych SPK. Martwość organizacyjna, nieporadność Kół, które wczynie czekały na inicjatywę „z góry”, w skupiskach miejskich zaczynają ustępować. Więcej nawet, zachodzą już wypadki, że poszczególne Koła miejskie poczynają już prowadzić pertraktacje z władzami wyższymi Stowarzyszenia o przyszłości im zakres kompetencji orga-

nizacyjnych. Jest to bezspornie objaw zdrowy, dowodzący, że Stowarzyszenie, przynajmniej w W. Brytanii, wchodziło się w główny nurt życia uchodźstwa wojennego i samo narzuca mu realizację swoich celów.

W tym pocieszającym zjawisku znajdują się jeszcze luki. Oto bowiem nie we wszystkich skupiskach działają sprawne Koła miejskie, a następnie, w wielu takich miejscach, gdzie Koła te już istnieją, nie mają one elementarnych środków na rozwijanie działalności organizacyjnej. Czy nie ponosi tu winy zbytne scentralizowanie pracy organizacyjnej na szczeblach londyńskich, co w pierwszym okresie powodowało stałe oglądanie się na t.zw. „górze” Stowarzyszenia i również może zbyt wszechstronne skoncentrowanie środków? Prawdopodobnie większość tych zagadnień wyjaśni zbliżający się Zjazd Delegatów Oddziału SPK „Wielka Brytania”, który niezawodnie położy główny nacisk swych obrad na sprawę organizacji i rozwoju Kół miejskich. Zesłane roczne zwiększenie kompetencji poszczególnych Okręgów SPK i wyposażenie ich w pewne środki, jak udział w części wpływu ze składek członkowskich czy zakupienie domów na centrale okręgowe, wskazują na to, że w tym roku podobne potrzeby wykażą Koła miejskie. Na razie chodzi nam tylko o zwrócenie uwagi na te dwa czynniki: stabilizację uchodźczych skupisk wielkomiejskich i ożywienie się w nich działalności miejskich Kół SPK, co nie powinno być w żadnym wypadku przeczone w rozwiązywaniu problemu przekształcających się form organizacyjnych Stowarzyszenia.

CORAZ SZERSZE KRĘGI

I jeszcze jedna sprawa. Do niedawna stosowany system inicjatywy ogórnej, co było nieuniknione przy tworzeniu organizacji, miał te zasadniczą wadę, że praktycznie ograniczała ilość czynnych członków Stowarzyszenia do zespołu władz wyższych i ich powiązań z t.zw. „terenem”, co w najlepszym wypadku kończyło się na Zarządach Kół. Rozbudzenie się zainteresowań organizacyjnych w Kołach miejskich zmienia ten stan rzeczy. Stowarzyszeniu przybywa kadr organizacyjnych, a rzesza członkowska nabiera rumieńców czynnego życia, przyszedł udział w codziennych pracach Kół. To, co było niepodobniestwem w Kołach oddziałowych i hostelowych, staje się rzeczywistością w Kołach miejskich, gdzie współzycie członków z natury rzeczy przybrało znacznie szerszy zakres. Krepnąca Stowarzyszenie sztywność współzycia koleżeń- skiego, będąca pozostałością po wielu latach służby wojskowej, ustępuje wyraźnie miejsce pełnym demokratycznym formom współzycia. Być może jest to najcenniejszy dorobek Stowarzyszenia w okresie czterech lat działalności.

Tak wyglądają zmiany w ukształtowaniu społeczności uchodźczej na Wyspach i takie są w zarysie przeobrażenia organizacyjnych form SPK w Oddziale-W. Brytanii. Świadczą one, że SPK zaczyna stawać się prawdziwie żywotną organizacją.

TADEUSZ PODGÓRSKI

Z KRAJU

CHOPIN WIDZIANY W KINIE

W pewnym kinie prowincjonalnym w Polsce wyświetlany jest dodatek do programu, poświęcony Chopinowi. Na ekranie zjawia się Sztompka, który rozpoczyna grać utwory wielkiego muzyka.

Jakieś panie zaczynają między sobą głośno wymieniać zdań:

— Patrz, Lulu, Chopin! —
Speaker informuje słuchaczy, podając nazwisko pianisty, mówi wyraźnie, że się nazywa: Sztompka.

Ze strony tych samych, zauważonych pań pada nowa uwaga. Tym razem mówi inny głos:

— Widzisz Janeczko: speaker mówi, że to Sztompka, ale to widocznie pseudonim Chopina; wszyscy wielcy ludzie występują pod zmyślnym nazwiskiem.

Dalsze uwagi zagłuszył szelest rozwijanych cukierków.

POMNIKI WARSZAWSKIE

Sprawa wszystkich pomników warszawskich została przesądzona. Pomnik Kopernika przewidziany zostaje do firmy Łopieńskich, gdzie będzie poddany gruntownemu remontowi. Obróbka kolumny Zygmunta, jak to niedawno pisaliśmy, postępuje naprzód. Pomnik Mickiewicza będzie



przywrocony do dawnego wyglądu i odbudowany według projektu Godebskiego.

Na pomnik Chopina ogłoszono konkurs. Odbudowa dawnego, według projektu Szymanowskiego, została zamknięta. Na ukończeniu jest odlew pomnika księcia Józefa, który będzie darem Duńczyków dla Warszawy. Nie wiadomo tylko w dalszym ciągu, gdzie ten pomnik stanie. Pomnik Bogusławskiego powróci na swe dawne miejsce. Kiliński pozostanie na placu Krasińskich, ale zostanie trochę przesunięty.

Na zagładę skazał reżim pomniki Sopera i Lotnika. Na miejscu pomnika Sopera buduje się Ministerstwo Obrony Narodowej. Pomnik Lotnika nie będzie odbudowany. Chcieli go zdjąć Niemcy. Nie poradzili. Dopiero reżim dał sobie radę z tym pomnikiem; a ma on swą historię w Podziemnej Warszawie, podobnie jak pomnik Sopera.

ZWIĄZEK ZAWODOWY DZIECI

O tej rewelacji, że istnieje „Związek Zawodowy Dzieci” dowiedzieć się można z Nr. 82 „Dziennika Bałtyckiego”. W liście do redakcji czytamy: „Dla Związku Zawodowy Dzieci Polska otrzymała taką samą ilość biletów na przedstawienie teatru z Bratysławy „Rok na wsi”, jak i Związek Zawodowy Dzieci?”

Słusznie, że istnieje taki związek. Nareszcie w ustroju demokracji ludowej dzieci mają prawo bronić się przed reakcyjnością starszych. Podobno w ślad za Związkiem Zawodowy Dzieci ma powstać Związek Zawodowy Dzieci, Związek Zawodowy Starych Pann itp.

DRUGA DO PIEKŁA

Otto Andres, były następca gauleiera Forstera, został skazany przez Sąd Okręgowy w Gdańsku na piętnaście lat więzienia. W ostatnim słowie, oskarżony starał się udowodnić swoją niewinność.

M.in. na dowód tej niewinności przytoczył fakt, iż wybudował drogę do Piekła. Istotnie jest taka miejscowość na drodze z Gdańska do Stuttgartu.

Zebrana publiczność na sali całkowicie przytaknęła oskarżonemu, bo było to jedyne słowo brzmiące prawdziwie.

TRAKTOR „STALINIEC”

Nie tylko, że takie traktory są w Rosji Sowieckiej, ale poświęcane są im nawet wiersze. Oto taki wiersz, wyjęty ze zbiorów poezji lotewskiej:

Już zaorano grunt głęboko,
Ziemia dyszy i paruje
Złocista ziarna fala
W żyzną ziemię się zrypuje.
A potężny traktor w polu
Szczęścia dzisiaj orze rolę
Dla tych, co na Lotwie wpródy
Znali tylko łzy niedole.

Wiersz ten napisany został przez J. Wanaga. Jest to niewątpliwie taki oteński Gałczyński.

ELEKTRYCZNE KOLEJKI DOJAZDOWE

Wszystkie linie podmiejskie mają być zelektryfikowane w ciągu 4 lat. Do tej chwili uruchomiono: Warszawę—Otwock i Warszawę—Mińsk Mazowiecki; w odbudowie jest linia do Żyrardowa. Dalsza elektryfikacja ma nastąpić w latach 1951/1953. W tym okresie zostaną uruchomione linie do Blonia, Wolomina, Modlina, Zegrza. Według tych wszystkich planów nie będzie w promieniu 40 kilometrów od Warszawy innej trakcji, jak tylko elektryczna.

„WYZWOLICIELKA”

W obecnym żargonie politycznym powstają straszliwe nowotwory, które ludzi wrażliwych na dźwięk mowy polskiej przyprawiają o fizyczne uczucie wstrętu. Są różni „aktywiści” i „aktywy” i „instruktaże”, różne dziwoki językowe, które mogły tylko powstać przy belkocie analfabetów i różnych obcych przybłędów.

Do tego słownictwa okupacji sowieckiej dorzucić trzeba jeszcze jedno słowo: „wyzwolicielka”. W tym wypadku mowa o armii czerwonej, która jest „wyzwolicielem” od wszystkiego, co Polacy posiadali.

LIST WYSPANSKIEGO DAREM MUZEUM W KRAKOWIE

St. Puchalski ofiarował Dyrekcji Muzeum Przem. Artystycznego w Krakowie 50 oryginalnych listów Stanisława Wyspańskiego. Są to listy pisane do Joanny z Rogowskich Stankiewiczowej i Kazimierza Stankiewicza, wujostwa poety. Listy te były pisane w latach 1890-1894 w okresie podróży artystyczno-literackiej po Europie.

GORLIWCY

Tacy są wszędzie. Są przede wszystkim w ustrójach totalitarnych, gdzie roi się od wszelkiego typu gorliwców.

„Dziennik Zachodni” podaje, że pewna instytucja rozstała od administratorów niechętnych ankiecie, w której między innymi znajduje się pytanie: „Co należy do obowiązków administratora?”

Jeden z tych gorliwców napisał: „Do obowiązków administratora należy zdyscyplinowanie mieszkańców i wychowanie ich do odpowiedniego poziomu politycznego, gospodarczego i kulturalno-oświatowego”.

Nie można mu się nawet dziwić, że zamiast mówić o tym, jak powinna być utrzymana klatka schodowa, pisze o „zdyscyplinowaniu”. Tego przecież wymaga się od niego w pierwszym rzędzie.

POMNIK KOPERNIKA

Jeszcze jeden z wielkich, nieżyjących Polaków ma posłużyć reżimowi za parawanik propagandowy. Tym razem chodzi o Kopernika. Uszkodzo-



ny pomnik Kopernika ma być odrestaurowany na dzień 22 lipca, to jest na tak zwane święto „narodowe”, czyli święto reżimowców. Okazuje się, że dotychczas wszyscy wielcy Polacy mieli poglądy leninowsko-stalinowskie, nawet muzyka Chopina posiada pierwiastki marksistowskie. Ciekawe wobec tego, jaki związek ze stalinizmem będzie miało wielkie odkrycie Kopernika. Niestety, o tym dowiemy się dopiero w dniu 22 lipca, to jest w chwili odsłonięcia pomnika.

ST. R. DOBROWOLSKI W ROLI WASALA

Stanisław Ryszard Dobrowolski był zdolnym poetą w okresie, kiedy poezja w Polsce była wyrazem artystycznym. Obecnie pod reżimem ten sam St. R. Dobrowolski pisze wprawdzie tu i tam, ale jego twórczość, jak zresztą wielu innych, przypomina laurki, składane przez wasala panom feodalnym.

Oto co St. R. Dobrowolski pisze w liście otwartym do Ilii Erenburga, pisarza sowieckiego, z okazji jubileuszu 40-lecia twórczości tego pisarza: „co najpiękniejsze i najlepsze w życiu, w obronie prawdziwej cywilizacji i pokoju, przeciw obłudzie i technostwu tych ludzi myśli, talentu i pióra, którzy myśli swoje, talent i pióro sprzedali, jawnie czy półjawie, oddając je w służbę podpalaczy świata, gwałcicieli człowieczych praw, dewastatorów kultury, arcykapłanów dolara i funta”.

Wiemy dobrze, że honorarium za ten panegiryk nie było na pewno w dolarach, ani w funtach, ale mimo to dobrze zapłacono.

WSZYSTKO DLA LUDU

Bez przerwy reżim bredzi o tym, jakie to poczynił wspaniałe osiągnięcia w celu polepszenia codziennego bytu ludzi pracy. A tymczasem nawet w prasie krajowej, stale pojawiają się niewidocznym pitem wzmianki o tym, w jak straszliwych warunkach żyją ci właśnie ludzie pracy. Oto wiadomość w gdańskim „Dzienniku Bałtyckim”:

„W Sopocie przy ul. Łokietka 1-3 znajdują się baraki, w których mieszka 30 rodzin robotniczych. Od dwóch lat jesteśmy pozbawieni wody, nasze starania o naprawę pompy nie dały żadnych wyników. Cztermi wodę z pobliskiego strumyka, a po wodę do picia chodzimy do mieszkańców Oliwy (200 metrów po śniegu i błocie). Tak samo przedstawia się sprawa światła...”

STAZA

Groby polskich spadochroniarzy w Holandii

W Arnheim oraz pobliskich miastach i wioskach, znanych z walk naszych spadochroniarzy w Holandii, we wrześniu 1944, widać całkiem jeszcze wyraźne ślady ostatniej wojny. Pełno jest pustych miejsc, na których dawniej stały domy, z okien pociągów widać nieodludowane stacje kolejowe, używa się w dalszym ciągu wojennych mostów Bailey'a. Wszystko tutaj przypomina o krwawych i uporczywych walkach, w których brała udział nasza Samodzielna Brygada Spadochronowa.

Największe zniszczenie widać w Oosterbeek, położonym kilka kilometrów na zachód od Arnheim.

Właśnie tutaj w pięknym lesie, jakby specjalnie stworzonym na przechadzkę dla zakochanych par, znajduje się wielki cmentarz, na którym spoczywają szczerzy i spokojni żołnierze wojsk powietrznych.

W czasie działań wojennych, w cha-

osie bitewnym, chowano poległych gdzie popadło. Groby były niemal w każdej okolicznej wiosce, naokoło Arnheim. Po wojnie zwolano wszystkich na poświęconą ziemię na cmentarz w Oosterbeek. Są tam spadochroniarze i szybownicy, piechota, artyleria i saperzy, *pathfindery* i piloci, Brytyjczycy i Polacy — wszyscy, którzy polegli w pamiętnej bitwie o Arnheim.

Cmentarz leży dwa kilometry od miasteczka Oosterbeek. Trafiać tam łatwo. Drogę wskazują białe strzałki i napisy na czarnych tabliczkach „Airborne Cemetery”.

Kiedy się zbliżyłem do cmentarza, uderzył mnie przede wszystkim jego estetyczny wygląd i wzorowe utrzymanie. Tuż koło wejścia wznosi się piękny wysmukły krzyż. Za nim ciągnie się polana, na której jak lam śnieżobiałych, tulipanów zakwitają białe krzyżki. Są małe, niskie, sta-

ranne, z wyraźnymi napisami. Nie ma jeszcze z tej porze tych innych, prawdziwych, radościjszych kwiatów. Za kwitną łada dzień.

Właśnie czterech mężczyzn przygotowywało grunt kopiąc grządkę i rozrzucając: nawóz. Zapytałem jednego z nich o rzeczą cmentarza. „Jdą wiedzieć ci holenderszczyzną zdędzającą Anglika.”

Dowiedziałem się, że w 1946 opieki nad cmentarzem przejęło od władz wojskowych Imperial War Grave Commission, które na każdym swoim cmentarzu zatrudnia jednego Brytyjczyka oraz daje mu do pomocy miejscowych robotników.

Przechodząc pomiędzy rzędami grobów i czytając nazwiska i stopnie poległych. Tak jak przed kilku laty walczyli ramię przy ramieniu, tak i teraz leżą jeden przy drugim, oficerowie i szeregowi, Angliści, Szkoci, Polacy... Gdzieś niedaleko zamyka krzyż, świeci na grobie mojej żony gwiazda.

W dwu osobnych rzędach, tuż przy wejściu, leżą sami Polacy. To z pewnością przeniosł się tutaj cmentarzyk z wioski Driel. Dalej już bez względu na narodowość. Ogółem na cmentarzu jest 1728 grobów, w tym 72 polskich.

W dwustu grobach spoczywają nieznani żołnierze. U niektórych można było stwierdzić przynajmniej ich jedno imię, a więc i określić narodowość w wielu wypadkach nie pozostało nic — skąd ten żołnierz pochodził, jakim językiem mówił, o kim przed zgonem myślał, kto na niego ze łzami niepróżno czekał. Jedno tylko pewne: że poległ w walce przeciw Niemcom.

Może matka któregoś z tych bezimiennych czeka jeszcze, żywi niekłą nadzieję... Nie czekaj, bo on jest przy tobie. Tutaj leżą tylko jego do czasu szczątki, w grobie pod białym niskim krzyżykiem z napisem: „Unknown. Died 25-9-1949”.

MARIAN ALBIŃSKI



(Kliska Zw. Pol. Spad.)
Cmentarz żołnierzy alianckich w Oosterbeek, poległych w bitwie o Arnheim

Imprezy Konfraterni Artystów

55, Princes Gate, London, S.W.7, tel.: KENSington 1369

I. Nadsejka lit-art. „Niebieski Bałonik” wystawia program nr 2 pt. „Wyprawa wojenna” w Londynie [„Ognisko Polskie” 55, Princes Gate, S.W.7] w dn. 27, 28, 29 kwietnia, o godz. 19.30; w dn. 30 kwietnia — o godz. 16.30; 1 maja — o godz. 16 i 19.30

Występują: J. Jasińska, T. Korian, A. Szymanowska, W. Budzyński, J. Markowski, W. Rapacki, S. Kacicki i A. Ossowski.

II. Polski Teatr Dramatyczny wystawia najnowszą komedię R. Niewiarowicza pt. „Znajda” — w dniach i miejscowościach jak niżej:

27 kwietnia w Ludford Magna k. Market Rasen — Hostel; 28 kwietnia w Melton Mowbray — Hostel na lotnisku; 29 kwietnia w Husbands Bosworth k. Rugby — Hostel; 30 kwietnia w Lubeham k. Market Harborough — Hostel; 1 maja w Mepal k. Ely — Hostel. Od dnia 6 maja — na terenie Western Command.

Występują: A. Bożyński, J. Gaar, A. Iwanowska, Z. Rękowski, B. Urbanowicz i B. Doliński. Reżyseria: W. Radulski.

III. Polski Teatr Dramatyczny wystawia sztukę J. Pietrkiewicza pt. „Sami swoi” [pierwsze przedstawienie]:

26 kwietnia w Haydonpark k. Sherbourne — Gimnazjum Żeńskie; 27 kwietnia w Checkendon k. Reading — Hostel; 28 kwietnia w Kewill k. Steeple Ashton — Hostel; 29 kwietnia w Witley Camp k. Godalming; 30 kwietnia w Hiltinbury k. Chanderford — Hostel; 1 maja w Kelvedon — Rivenhall Hostel k. Colchester; 4, 5, 6, 8, 11, 12 i 13 maja w Londynie [„Ognisko Polskie”].

MISTRZOSTWA POLSKIE W TENISIE STOŁOWYM

Z ramienia Zarządu Oddz. SPK—W. Brytania i przy pomocy lokalnych władz PKPR — K. S. Jasper przy Kole 107 w Witley organizuje w tejże miejscowości w dniach 13—15 maja br. mistrzostwa w tenisie stołowym [sery pojedynkowe i podwójne panów i pań, a także podwójne mieszane].

W mistrzostwach tych mogą brać udział zawodnicy tak zrzeszeni, jak i niezrzeszeni. Zgłoszenia do dn. 5 maja, godz. 24 — na adres: W. Chromiak, HQ PRK, Laurendie Camp, Witley nr. Godalming, Surrey. Kluby już zgłoszone powinny również w powyższym terminie podać nazwiska swoich zawodników.

Wraz ze zgłoszeniami należy przesłać w P.O. opłaty wpisowe [2 s od zawodnika za każdą konkurencję] oraz za utrzymanie i kwatery [5 s dziennie od osoby]. Zawodnicy powinni stawić się nie później, jak godz. 15 w dn. 13 maja [stacja kol.: Milford].

Zarząd Oddziału SPK—W. Brytania ufundował nagrody: puchary oraz sprzęt i ubiory sportowe.

POOL

Nasze przewidywania na sobotę dn. 30 kwietnia są następujące:

WYGRANE GOSPODARZY: Portsmouth, Stoke, Bury, Sheff. W., W.B.A., West Ham, Bournemouth, Ipswich, Notts. C., Reading, Swansea, Doncaster, Hull, Oldham, Rotherham, Chester, Alloo, Motherwell.

WYGRANE GOŚCI LUB REMISY: Newport—Exeter x2, Watford—Port Vale x2, Barrow—N. Brighton x2, Leeds—Cardiff 2x, Tottenham—Fulham 2x, Halifax—Southport 2x, Albion—Rangers 2x, Falkirk—Dundee 2x.

BANKIERY W POOLACH ZA 1 d.: Chester 1, Motherwell 1, Cardiff 2, Dundee 2.

U kombatantów życie wre...

Na wiosnę, kiedy przyroda budzi się do życia, również w naszym Stowarzyszeniu soki żywotne zaczynają szybciej krążyć i najspokojniejsze nawet ośrodki kombatantów — wierzymy, że ten gdzieś niegdzie „spokój” nie był śpiączką zimową — zaczynają gorączkowo krzątać się koło swoich spraw. Jest to bowiem w SPK okres dorocznych walnych zebrań i zjazdów, okres składania sprawozdań przez zarządy, oceniania przez wódców dokonanych w ubiegłej kadencji, planowania na nowy rok pracy, i — co zawsze w życiu demokratycznym wzbudza żywe zainteresowanie — okres wyborów nowych władz.

Pierwsze na „ubite pole” sal zebraniowych wyruszyły Kola, które zasadniczo muszą odbyć doroczne zebrania w okresie 1—10 kwietnia. Okręgi SPK (istnieją tylko w większych Oddziałach) muszą być po zebraniach i wyborach przed upływem kwietnia. Oddziały odbywają walne zjazdy w kwietniu i w maju.

W praktyce ten „kalendarz kombatantów” ulega różnym odchyleniom i lokalnym dostosowaniom, bo siatka organizacyjna SPK pokrywa cały niemal wolny świat, a ziemia jest przecież okrągła. Na przykład Oddział argentyński odbył swój walny zjazd w styczniu, który jest tam miesiącem letnim, odpowiednikiem naszego lipca. Trudno natomiast względami geograficznymi wytłumaczyć wcześniejsze „wiosny kombatantów” w Szwecji, gdzie nasi Koledzy już w końcu marca, o czym pisaliśmy w „Polsce Walczącej”, odbyli zjazd swego Oddziału. Może jednak północny klimat miał

na to wpływ — pobudził energię, zwiększył prężność organizacyjną.

Przykład australijsko-tasmański jest odwróceniem tego zjawiska. Czy przypadkiem łagodny wpływ Pacyfiku nie usypia tam polskiego ducha kombatantów? Robimy ten przytyk zupełnie świadomie, bo chociaż Koledzy wyruszyli do Tasmanii zorganizowani jeszcze przed wyjazdem z Wysp Brytyjskich w Kolo SPK i chociaż „Polska Walcząca” dociera do nich ciępliwie i uparcie, nasi Koledzy — Tasmanijczycy ani jednym słowem nie racyli do niej się odezwać. Nie bierzemy tych uwag zbyt do serca i napiszcie, co u was słychać. Każdy list od Was sprawi nam radość.

Za to we wszystkich innych krajach kombatantów życie wre... Wiosna jest w pełni: W dniach 22—24 kwietnia odbył się zjazd Oddziału w Kanadzie. Koledzy z Zarządu Głównego w Londynie Z. Dołęga-Jasiński (sekr. gen.) i M. Kleczyński (wiceprez.) udali się w delegacji do Paryża na zjazd Oddziału SPK — Francja (23 do 24 kwietnia). Równocześnie wyjechała do Niemiec delegacja Zarządu Głównego na zjazd Oddziału SPK na okupacji brytyjskiej, który odbędzie się w dn. 26—28 bm. W skład tej delegacji weszli koledzy B. Łaszewski (prezes) oraz B. Geisler (człon.

INSTRUMENTY MUZYCZNE:

akordeony, saksofon, trąbki, kornet, klarnety, puzon, jazz-beben, bębni, kontrabas — tanio do nabycia. Zgłoszenia: Polish Combatants' Association, Branch No 73, East Side Farm CARLUKE, Lanarkshire.

Na polskim szlaku

KORESPONDENCJA WŁASNA Z HOLANDII

„Zij verkozden de vrijheid” — (oni wybrali wolność) — pod takim nagłówkiem holenderski dziennik „Het Parool”, wychodzący w Amsterdamie, zamieścił na pierwszej stronie wielki ilustrowany artykuł o dramatycznej ucieczce dwóch Polaków ze Szczecina, pod pseudonimem „Ferocia”.

Oto szczegóły tej jeszcze jednej przygody z dziejów polskiego tułactwa:

Dnia 4 kwietnia statek holenderski „Ferocia”, służący do przewożenia drzewa, miał ruszyć w drogę powrotną do Holandii, do portu Zaandam. Ponieważ jednak był już wieczór, a Bezpieka wyraziła chęć „sprawdzenia” statku, czy nie posiada czasem nielegalnych pasażerów, musiano poczekać na rewizję w końcu statek mógł ruszyć w drogę 6 kwietnia.

W drugim dniu podróży wybuchła burza a następnie zaległa mgła. Kapitan H. Sloots zarządził spuszczenie kotwic oraz dawać sygnały ostrzegawcze dzwonem co kilka minut. Podczas tej nocy dwaj marynarze na wachcie usłyszeli jakieś stukanie dochodzące spod ładunku drzewa. Domyślono się, że są tam uciekinierzy z Polski.

Co ich zmusiło do ujawnienia się? Otóż podczas burzy ładunek drzewa zaczął się przesuwac, co ukrywającym się groziło zmiążdżeniem. Niestety nie było sposobu, aby ich wydobyć, ponieważ znajdowali się na samym spodzie. Jeden z Polaków umiał trochę po niemiecku i powiadomił, że on i jego towarzysze nie mają nic do picia i jedzenia. Spuszczono gumowego „węża”, za pomocą którego dostarczono im płynnego pożywienia. Po posiłku jeden z marynarzy zauważył, że po jedzeniu przyjemnie jest „zapalić. Umocował więc na górnym końcu „węża” papierosa, zapalił go

i krzyknął do Polaków: „Palcie!” Tamci od odpowiedzi: „Dziękujemy!” — i zaczęli zaciągac się na przemian. „Ferocia” przybiła do portu w Zaandam 10 kwietnia. Kapitan jeszcze w drodze zawiadomił telegraficznie o nieoczekiwanych pasażerach i ich rozpalczym położeniu. Toteż od razu po przybyciu do portu statek zapelnili się robotnikami, chociaż był to dzień świąteczny. Pracowano na cztery zmiany, aby jak najszybciej wydobyć nieszczęśliwców.

Na przybycie „Ferocii” czekała również liczna grupa dziennikarzy, którzy natychmiast zabrali się do swojej roboty. Jak się okazało, jeden z Polaków miał 14 lata i jest z zawodu mechanikiem lotniczym. Włada nieco językiem niemieckim. Drugi pasażer „na gape” ma lat 20. Spytani o powód ucieczki, oświadczyli: „Nie możemy pracować w kraju, gdzie nie ma wolności i gdzie, aby otrzymać pracę, trzeba należeć do partii”. Następnie opowiedzieli, że zaopatrzyli się na drogę w pół kg chleba oraz dwie butelki wody, z których jedna im się stłukła w czasie podróży. Najgorzej było jednak z ich kryjówką, mającą pierwotnie wymiary: długość — 1.50 m, szerokość — 50 cm, wysokość — 40 cm, — która podczas burzy zaczęła się zmniejszac, tak że zbiegowie musieli leżeć jeden na drugim.

Po czterech godzinach wyteżonej pracy robotników portowych ukazali się wreszcie dwaj Polacy — wyczerpani, brudni, nieogoleni od tygodnia, osłepieni światłem dziennym. Młodszy był lekko ranny w nogę, zabrano go więc na noszach. Po krótkim pobycie w urzędzie celnym odesłano ich do szpitala miejskiego.

Cała prasa holenderska i radio poświęciły temu wydarzeniu wiele uwagi.

ANDRZEJ MROZEWSKI

Zarz.) Koledzy z Londynu przy tej okazji zapoznają się na miejscu z całością bieżących spraw i problemów kombatantów w Zachodnich Niemczech.

Na maj są zapowiedziane zjazdy Oddziałów w Belgii, W. Brytanii i na okup. ameryk. Niemiec. Pozostałe Oddziały również zbierają się w okresie wiosennym.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu o „wiosnie kombatantów” należy grubą kreską podkreślić datę zjazdu Rady Głównej w Londynie; 14—16 maja br. Rada Główna na tym zjeździe dokona zgodnie z upoważnieniem i nakazem ostatniego Walnego Zjazdu SPK tak zasadniczych czynności, jak np. wyboru Zarządu Głównego na następną kadencję. Sprawy tego zjazdu znajdują możliwe pełne odbicie na łamach „Polski Walczącej”.

Wreszcie prosba do Kolegów-Organizatorów wszystkich zjazdów i walnych zebrań: Nie zapominajcie nadysłać do Redakcji „Polski Walczącej” prasowych sprawozdań: zwycięstw, zawierających istotne sprawy, nazwiska nowo wybranych członków władz itp. Wykorzystamy je na łamach naszego tygodnika.

Wszystkim Kolegom zsyłamy serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

—O—

„Nasz Dom”

Z inicjatywy Zarządu Kola SPK Nr. 411 przy współudziale delegata Zjednoczenia Polskiego i Anglo-Polish Society w Newcastle on Tyne została rozpoczęta akcja założenia Domu Polskiego. W tym celu zdecydowano założyć Spółkę (Co. Ltd.) o kapitale £1000 w akcjach po £1.

Wybrano spośród wyżej wymienionych organizacji pełnomocników i otwarto konto bankowe pod tymczasową nazwą „Our Home Co.” w Martin's Bank Newcastle on Tyne.

—O—

Zabawy w Sheffield

Dobra orkiestra i obfity bufet stanowią tajemnicę powodzenia zabaw urządzanych przez kombatantów w Sheffield. Również loterie z cennymi nagrodami cieszą się popularnością. To wszystko sprawia, że np. na ostatniej zabawie, urządzonej przez Kolo SPK 489 w Sheffield, w St. Williams Hall, bawiło się doskonale przeszło 150 kolegów.

—O—

ZMIANA LEGITYMACJI SPW

Dotychczasowe legitymacje członkowskie, wydane przez Stowarzyszenie Polskich Weteranów — Oddział na ameryk. strefie okupacji Niemiec oraz Zarząd III-go Okręgu, zostają wycofane i wymienione na nowe.

Stare legitymacje unieważnia się z dniem 15 kwietnia 1949 r.

Obecne legitymacje koloru zielonego są wystawione z półrocznym terminem ważności.

Zarząd Oddziału SPW

na strefie okupacji ameryk. Niemiec

—O—

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI

Podobno w Polsce ogłoszono informację, że b. żołnierze PSZ i PKPR pod dowództwem brytyjskim mają obecnie otrzymywać zasiłki rodzinne za okres przebywania ich rodzin w Polsce podczas wojny i po wojnie.

W związku z tym War Office podaje do wiadomości, że takie informacje są zupełnie fałszywe i bezpodstawne. War Office nie może uwzględnić takich wypłat zasiłków rodzinnych.

Będąc w Londynie — odwiedź SKLEP SPK

w DOMU KOMBATANTA, 30, Queens Gate Terrace, London S.W. 7. Posiadamy stale na składzie bieliznę, ubrania, płaszcze, spadochrony, koce, artykuły toaletowe i kosmetyczne, wyroby galanterijne, pióra różnego rodzaju, radioaparaty oraz wiele innych artykułów. Przyjmujemy zamówienia na paczki do Polski, a w szczególności na spadochrony, pończochy nylonowe, pióra Parker i Hightime, koce i wszelkiego rodzaju lekarstwa.

SPK ODPOWIADA CAŁYM MAJĄTKIEM ZA TWOJE WPLATY, NIE PONOSISZ ZATEM ŻADNEGO RYZYKA.

SIATKI MĘSKIE NA WŁOSY „OLYMPIA”

coszarca hurtownie sklepem i fryzjerom
JAVA TRADING CORP. AGENCY
238, Edgward Rd, London, W.2 Tel. AMB 5781
Odsprzedaży w hotelach poszukiwani.

JAKO POMOC

lub prezent zawsze pożądane

Nylony gat. A lotniczo 15/-
Nylony gat. B lotniczo 13/6
Parker lub Waterman lotniczo 30/-
Wellingtony (boty) 21/-
Białe koc lub camel 49/-
Komplet bielizny damskiej 12/6
Koszule popielinowe od 25/-
Torebki damskie 30/-
Pończochy rayonowe, 3 pary 14/-
Bueiki męskie 50/-
Fanela męska szara lub granatowa, 3 yardy, szerokość 56" 60" —
Stale na składzie duży wybór materiałów. Cenniki na żądanie.

HASKOBA

29, Redcliffe Sq. London S.W. 10
Telefon: FRE 8126 i 5735

UBRANIA £20

Ręczne wykonanie z materiałów własnych. Wykonuje również zamówienia z materiałów powierzonych.

J. STRZEŁOZYK
7, Cambridge Avenue
London N. W. 6 (Kilburn)
Telefon: MAldo Vale 6179

Szukasz

książki,

potrzebujesz

podręcznika

napisz do Centr. Składowicy

Książek SPK. — 57, Ed-

brooke Rd., London, W. 9.

CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄZEK

SPK

NAPRAWY OBUWIA

wykonuje starannie i szybko

JANKOWSKI

57, Edbrook Rd., London W. 9

Obuwie można oddawać w Sklepie Domu Kombatanta, Londyn.

Nie czas na celebrowanie smutku.

Krzepmy się humorem i satyrą!

“POKRZYWY”

Jedyny humorystyczny miesięcznik na emigracji.
Do nabycia u kolporterów hostelowych lub bezpośrednio w Administracji:
49, Mill Hill Grove, LONDON, W. 3.
Prenumerata kwartalna (za 4 egz.) sh. 4/6.

Kupując — powołujcie się na ogłoszenia w „Polsce Walczącej”

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST.
ADRES REDAKCJI (Editorial Office): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTern 0747. W ozwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godz. 10-13 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w W. Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden tam — £1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1 sh. za słowo, trzykrotne 1 sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrook Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).